Nr. 206. **We Lwowie Sroda dnia 27. Lipca 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Nie zrozumieli się.

Lwów 26. lipca.

Historycy przyszłości będą zapewne bezskutecznie szukali w annalach bułgarskich lat panowania księcia Ferdynanda Koburskiego, wybranego dnia 7. lipca 1887, księciem Bułgarji przez zgromadzone w Tyrnowie wielkie sobranje. Według wszelkiego prawdopodobieństwa elekt nie zasiądzie na opróżnionym tronie. Odjazd deputatów bułgarskich z Wiednia i złożone przez nich w rozmowach prywatnych i publicznych oświadczenia zdają się wskazywać na to, że Bułgarzy wyrzekli się już wszelkiej nadziei być poddanymi dynastji Koburgów. Obrót, jaki sprawa wzięła, należy bezsprzecznie do najbardziej charakterystycznych zjawisk w międzynarodowych, a raczej międzypaństwowych stosunkach europejskich.

Nie myślimy zapuszczać się w rekryminacje, czyja w tem wina, iż akt wyborczy stał się, albo niebawem stanie się bezskutecznym. Sądzimy, iż żadnej stronie bezwzględnej winy przypisać nie można, ani elektorom ani elektowi. Przedewszystkiem nie Bułgarom. Do czego oni zmierzali proklamując księcia Ferdynanda księciem Bułgarji, to dla nikogo nie było tajnem. Chcieli przedewszystkiem zakończyć niepewne i chwiejne prowizorjum i stworzyć dla swego kraju stały i pewny porządek rzeczy. Spodziewali się oni znaleść w księciu Koburskim władcę, który potrafi zrozumieć donioslość oczekującego nań zadania i który będzie w stanie zadanie to spełnić. Na uzyskanie aprobaty Rosji ani nie liczyli ani też liczyć nie mogli. Natomiast mogli się spodziewać, że gdyby książę przyjął ofiarowany tron, gdyby przybył do kraju i stanął faktycznie na czele rządu, wówczas stworzyłby tym sposobem stan rzeczy, przeciwko któremu żadne mocarstwo nie byłoby się zdobyło na protest czynny. Rosja byłaby się według wszelkiego prawdopodobieństwa ograniczyła na formalnem nieuznaniu dokonanego wyboru i na tem prawdopodobnie byłaby skończyła swoją akcję. Nienawiść Rosji, któraby prześladowała księcia, byłaby mu z pewnością nowego dodała blasku w oczach Bułgarów i byłaby spotęgowała ich ku niemu miłość i przywiązanie. Bułgarów zamiary i chęci były więc jak sądzimy, czyste i jasne.

Z drugiej jednak strony trudno zwalić całą odpowiedzialność na księcia Ferdynanda. Wierzymy chętnie, że młody książę chciał i gotów był poświęcić swe życie dla Bułgarji, ale wierzymy także, że książę wiele jest winien „swemu nazwisku i swym tradycyjom familijnym.“ Trudno nam wprawdzie zrozumieć, w czemby to nazwisko i tradycje były na szwank narażone, gdyby książę Ferdynand faktycznie nietylko formalnie przyjął był ofiarowaną mu godność książęcą, coby imię i tradycje Koburgów były na tem straciły gdyby książę Ferdynand przyjąwszy wybór, był się udał do Tyrnowy i tam wyczekiwał, jeżeli mu już koniecznie na tem zależało, potwierdzenia wszystkich mocarstw — ale jeżeli książę sam tak utrzymuje, wówczas przypuszczamy, że tak być powinno. Zdaje nam się wprawdzie, że jeżeli książę Ferdynand tak głębokim przejęty był szacunkiem dla swych tradycyj familijnych, powinien był już swemu pierwszemu telegramowi inną nadać stylizację. Nietylko objęcie w posiadanie tronu, ale w ogóle przyjęcie wyboru powinien był uczynić zawisłem od potwierdzenia mocarstw. Przyjmując i dziękując za wybór wzbudził u Bułgarów nadzieje, których, jak fakta okazują, urzeczywistnić nie mógł. Dlatego blizkim jest domysł, że poszanowanie dla swego nazwiska i swych tradycyj familijnych nie postało u księcia Ferdynanda równocześnie z pierwszą jego decyzją. Pojmujemy dobrze, że młody książę hojnie od natury wyposażony, chętnie byłby złączył swoje imię z historją powstającego i silnie się rozwijającego państwa, że byłby stanął na czele młodego narodu, którego pierwsze czyny znamionują dzielność i odwaga — ale jeżeli miał jakieś względy familijne wówczas powinien się był zawczasu z nimi obliczyć. Teraz trudno się prawie spodziewać, aby obrót jaki nadały sprawie „tradycje familijne“, zbytnio się przyczynił do powiększenia chwały domu Koburgów. Czyny księcia Ferdynanda nie będą w kronikach familijnych złotemi zapisane głoskami.

Jeżeli więc będziemy dość wyrozumiali, to i księciu Ferdynandowi stanowczo winy nie przypiszemy. Między elektorami a elektem zaszło widocznie nieporozumienie. Bułgarzy i książę Koburg nie zrozumieli się. Oni chcieli mieć przedewszystkiem księcia b u ł g a r s k i e g o, którego głównym celem byłaby niezawisłość i udzielność kraju, którego rządy mu powierzono—ten zaś nadto wielkim był przejęty poszanowaniem dla martwych liter traktatu, aby mógł spełnić ż ą d a n i a Bułgarów.

To nieporozumienie nadało sprawie tak przykry dla obu stron obrót. Dla obu stron byłoby więc teraz z wielką korzyścią, gdyby kandydatura księcia Ferdynanda znikła jak najprędzej z widowni politycznej. W jaki sposób to się stanie, dotychczas nie wiadomo. W obec tego, że ks. Ferdynand przyjął tron bezwarunkowo a tylko przybycie do kraju uczynił zawisłem od aprobaty mocarstw, akt wyboru wiąże Bułgarów dopóty, dopóki nie zostanie unieważniony. A stać się nim może przez formalne zrzeczenie się księcia Ferdynanda, albo przez uchwałę sobranja. Druga ta ewentualność zdaje się wprawdzie niektórym politykom już teraz aktem rewolucyjnym, niezgodnym z postanowieniami traktatu berlińskiego i konstytucji bułgarskiej, które żadnego postanowienia w tej mierze nie zawierają. Jednakowoż to argument bardzo chybiony. W takim więc razie, gdyby się księciu nie chciało napisać formalnej rezygnacji, byliby Bułgarzy po wieczne czasy związani swoim wyborem. Sądzimy, że takie interpretowanie traktatów prowadzi do absurdum. Jeżeli sobranje miało prawo wybrać kogoś księciem, wówczas ma także prawo, jeżeli elekt nie korzysta z wyboru i nie przybywa do kraju, nie składa przysięgi na konstytucję nie przyjmuje od sobranja przysięgi wierności,—wybór ten unieważnić.

A zresztą, gdybyśmy się nawet ślepo trzymali traktatu berlińskiego, to i w jego postanowieniach moglibyśmy znaleść uzasadnienie takiego postępowania. Traktat wymaga dla ważności wyboru potwierdzenia mocarstw. W wypadku obecnym mocarstwa wyboru nie potwierdziły a tem samem unieważniły akt elekcji. Zresztą sądzimy, że roztrząsania te o tyle są zbyteczne, że według wszelkiego prawdopodobieństwa do tej ewentualności nie dojdzie. Książę Ferdynand nadto wiele „winien jest swemu nazwisku i swym tradycjom familijnym,“ by chciał siebie i Bułgarów na to narażać. Nie byłoby to z pewnością ani po rycersku ani politycznie. Spodziewamy się więc, że już w najkrótszym czasie odbierzemy wiadomość o formalnej rezygnacji księcia Ferdynanda a Bułgarja zamknie nowy rozdział swojej historji.

Sprawy wojskowe.

Arc. R u d o l f ma przyjść jako dowódca korpusu do Gracu — pisze *Pest. Lloyd* na wybitnem miejscu — tak przynajmniej donoszą grackie dzienniki. Atoli w dobrze poinformowanych kołach wojskowych nie wiedzą jeszcze nic o tem i uważają tę wiadomość za kombinację, która o tyle tylko posiada prawdopodobieństwa, że w jesieni faktycznie zawakuje posada komendanta korpuśnego. Mianowicie jenerał broni ks. Wilhelm W ü r t t e m b e r g, obecny komendant 11 korpusu we Lwowie, zamierza podobno, z powodu nadwątlonego stanu zdrowia, ustąpić z zajmowanej dotychczas posady. (We wczorajszych telegramach *Dz. Polsk.* donosiliśmy już o tem pobieżnie. *P. R.*). Czy jednak w takim razie kombinacja ułożona przez pisma grackie, sprawdzi się — jest rzeczą w ą t p l i w ą, gdyż właśnie w owych dobrze poinformowanych sferach uchodzi raczej jako pewnik, że na komendanta 11 korpusu we Lwowie upatrzony jest obecny szef jener. sztabu. feldm. por. br. B e c k, a następcą jego w jen. sztabie ma być jen. major G a l g o c z y, który w jesieni zaawansuje na feldmarszałka porucznika. Na tegoż miejsce, zastępcą szefa jen. sztabu zostałby w takim razie dzisiejszy komendant szkoły wojennej, jen. m. Em. M e r t a. Tyle *Pest. Lloyd*, debiutujący zazwyczaj — zwłaszcza w kwestjach militarnych — jedynie z u z a s a d n i o n e m i wiadomościami. Z naszej strony, nie zapuszczając się w daleko idące ekspektoracje, zwracamy jeno uwagę, że widocznie posterunek komenderującego jenerała we wschodniej Galicji uważany jest obecnie za n a d e r w a ż n y, skoro upatrzono dla niego, aż szefa jen. sztabu...

Kwestja p o p r a w y m e n a ż u d l a s z e r e g o w c ó w c. k. a r m j i, zainaugurowana przez znaną rezolucję delegacyj wspólnych, jest obecnie — jak to również donosi *Pester Lloyd* — przedmiotem pełnych obrad i robót w dotyczących oddziałach ministerstwa wojny. Jako podstawę do obliczeń kosztów wypływających z tej poprawy, wzięto kwotę c z t e r e c h krajcarów na dzień i głowę. Na cały rok czyni to dla jednostki kwotę 14 zł. 60 ct., a dla całej armji na stopie zwykłej 3,650.000 zł. Biorąc jeszcze w rachubę rezerwistów i landwerzystów, powoływanych rokrocznie do ćwiczeń broni, wypadnie potrzeba n a d w y ż k i 4 miljonów zł. Czy wśród obecnych stosunków możebną jest rzeczą — konkluduje organ węgierskiego gabinetu — stale obciążyć budżet taką nadwyżką, jest pytaniem, na które w pierwszym rzędzie odpowiedzieć muszą obaj ministrowie skarbu t. j. Przedlitawji i Węgier.

Gabinet Risticza.

Wychodzący w Nowym Sądzie *Branik*, którego wiadomości o Serbji pochodzą zawsze z dobrego źródła, podaje szczegóły o powstaniu nowego gabinetu serbskiego, zgadzające się co do treści z tem, co przed kilku dniami król Milan oświadczył w obec korespondenta *Timesa*.

Pomiędzy osobistościami — opowiada *Branik* — którym król serbski chciał powierzyć utworzenie gabinetu, Ristic nie stał wcale na pierwszym planie. Ponieważ jednak nie było nikogo, ktoby z pewnemi szansami powodzenia mógł objąć tekę, więc król Milan widział się zmuszonym do powołania Risticza. Chodziło mianowicie głównie o to, aby zapobiedz zupełnej ruinie finansów, która, jak wiadomo, była głównym powodem upadku poprzedniego gabinetu.

Rolę pośrednika między dworem a Risticzem odegrał rosyjski rezydent Persiani. Ristic nie miał wstępu do dworu królewskiego od czasu, gdy w urzędowym organie otrzymał oficjalne napomnienie za „indyskrecję“, popełnioną przez podanie do publicznej wiadomości memorjału, wręczonego królowi przez Risticza, Piroczanacza i Nowakowicza. Należało tedy najpierw zrehabilitować Risticza, do czego znalazła się sposobność podczas służbowego jubileuszu rosyjskiego ministra-rezydenta. Na uroczystość jubileuszu otrzymał zaproszenie i Ristic, jako *persona grata* w obec Petersburga. W salonach więc Persiani'ego nastąpiło spotkanie z królem. Działo się to 19. maja starego stylu a już 28. tegoż miesiąca król wezwał Risticza do siebie i powierzył mu utworzenie gabinetu z członków partji liberalnej. Radykałów chciał król zupełnie usunąć. Ristic oświadczył, że stanowczą odpowiedź może dać dopiero wtedy, gdy pozna dokładnie obecne położenie finansowe kraju. Milan, który zna wszystkie szczegóły, odnoszące się do serbskich finansów, udzielił Risticzowi jak najobszerniejszych informacyj. Królewskie to *exposé* finansowe rzuca niezbyt pochlebne światło na gospodarkę poprzedniego gabinetu.

I tak ogół serbskich długów państwowych wynosi 290 miljonów *dinarów*. Budżet roczny wykazuje 35 miljonów dochodu, z którego 19 miljonów rząd obraca na pokrycie procentów od długu. W tym względzie Serbja nie ustępuje wielu innym państwom, które należą do najbardziej zadłużonych.

Jeszcze przed ostatnią wojną serbsko-turecką, mianowicie w r. 1874, budżet roczny wynosił 14 miljonów, to jest mniej niżeli obecnie potrzebuje sama rubryka procentów od długu państwowego. Wydatki na armję wynoszą 16 miljonów procentu, jeśli więc do tego dodamy owe 19 milj. procentu, to na pokrycie wszystkich innych rubryk pozostaje tylko jeden miljon. Ztąd ciągły deficyt i ruina finansowa.

Ristic, wysłuchawszy królewskiego wywodu, oświadczył, że może tylko podjąć się utworzenia koalicyjnego gabinetu ze stronnictwa liberalnego i radykalnego. Król mimo swej niechęci do radykałów ustąpił wreszcie i zgodził się na propozycję Risticza.

Obecny prezydent gabinetu zamierza przeprowadzić kilka ważniejszych reform. I tak między innemi zamierza zreformować ustawę wyborczą w tym kierunku, ażeby do skupczyny weszło więcej inteligencji niezawisłej. C o d o r e f o r m y g o s p o d a r s t w a f i n a n s o w e g o n a p i e r w s z e m m i e j s c u p o s t a w i ł R i s t i c r e d u k c j ę a r m j i. O ile armja zostanie zredukowaną i jakie oszczędności zaprowadzone w tym dziale budżetu, dziś jeszcze niewiadomo.

Na polu spraw kościelnych załatwić chce Ristic sprawę usuniętych biskupów a mianowicie żąda, ażeby ich powołać napowrót a zwłaszcza metropolitę Michała. Król wymówił sobie czas do namysłu i dopiero w sierpniu nastąpi jego definitywna odpowiedź. Niektóre mniej ważne reformy zostały już przeprowadzone, o innych zaś rozstrzyga wielka skupczyna, którą król zwoła na jesień do Niszu lub Kragujewacza.

Rubel w podróży.

Bujna fantazja publicystów niemieckich — piszą *Petersburskie Wiedomosti* — uważa, że rubel rosyjski jest *auf Reisen* i każe mu teraz wędrować z półwyspu bałkańskiego i z Galicji w granice Francji, gdzie zagadkowy ten przybysz, według wiarogodnych informacyj *National Ztg.*, miał urządzić demonstrację na cześć Boulangera. Ciekawe te odkrycia paryzkiego korespondenta organu niemieckich liberałów, przedstawiają się jak następuje:

„Musimy koniecznie sprostować mylny pogląd prasy niemieckiej na zajścia, które 8. lipca towarzyszyły odjazdowi Boulangera. Kto wywołał te zajścia? Anarchistów i komunistów nie było tam wcale a widać było tylko porządnie ubranych ludzi. Był tam naprzykład nietylko porządnie ale wykwintnie ubrany Rosjanin z siwą brodą i o dystyngowanych rysach twarzy, przypominający jednę z postaci opisanych przez Turgeniewa w powieści „Dym“. Mąż ten zapewniał swych sąsiadów, że poznał się gdzieś w podróży z Boulangerem — i bezpośrednio potem rozległ się krzyk: *vive la Russie et la France!* „Jaki ztąd płynie wniosek?“ — zapytuje się korespondent i odpowiada: Nie sądzę, aby te hałasujące tłumy zgromadziły się tu przypadkowo i jestem przekonany, że głównych uczestników zbiorowa ta manifestacja kosztowała sporo, i że fundusze na to wzięli z „kasy europejskiego stronnictwa wojny“. Nie chcieli oni jeszcze z manifestacji na cześć Boulangera robić wprost demonstrację na rzecz wojny, ale spodziewali się wzburzyć do tego stopnia masy ludowe, że ministerstwo Rouviera zmuszone będzie ustąpić miejsca ministerstwu Boulangera. A takie ministerstwo równałoby się wypowiedzeniu wojny. „Europejskie stronnictwo wojny“, składa się tylko częścią z radykałów francuskich, bo przedewszystkiem podżegają tu do wojny i napełniają kasę wojenną — panslawiści. Przekonali się oni ze smutkiem, że nie będą mogli skłonić Rosji do wojny, ale są pewni, że w razie wojny Francji z Niemcami, Rosja zmuszona będzie wziąć w niej udział. Dlatego stronnictwo to nie żałuje nadludzkich wysiłków, aby przyspieszyć atak Francji na Niemcy. W tem należy szukać jedynego rozwiązania zagadki z dnia 8. lipca. Demonstracja ta nie była wyrazem niezadowolenia mas, nie była chwilowym zapałem ludu — nie,—był to po prostu „wędrujący rubel“.

„Nawet w kłamstwie — odpowiadają *Mosk. Wiedomosti* na te wywody — powinno się zachować jakąś miarę a to z szacunku względem czytelników. Jakże można raz pisać, że rubel rosyjski nie ma żadnej wartości, że procentowe papiery rosyjskie — to makulatura i że Rosja stoi na progu bankructwa a tuż obok na tej samej stronie wypisywać trzy po trzy o garściach pieniędzy, któremi rzucają panslawiści na uliczne demonstracje w Paryżu! Trzeba liczyć na wielką naiwność publiczności, ogłaszając takie brednie, wylęgłe w mózgu niemieckim“.—My na razie jesteśmy także tego zdania, że w tym wypadku Niemcy przeholowali.

Głos z Watykanu.

Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł wstępny o okólniku kardynała sekretarza stanu, Rampolli, rozesłanego do papieskich nuncjuszów w kwestji rzymskiej a awizowanego tylko w bardzo krótkiem streszczeniu telegraficznem. Cała prasa europejska zajmuje się nim, jako enuncjacją bardzo ważną, a dzisiejszy *Pester Lloyd* utrzymuje może słusznie, że okólnik ten zdaje się mieć zadanie położenia końca wszelkim pogłoskom o pojednaniu pomiędzy Kwirynałem a Watykanem. Kurja odrzuca tu myśl wszelkich koncesyj. Ze względu na to ważne znaczenie okólnika, do którego jeszcze niejednokrotnie odwołać się przyjdzie, zamieszczamy go tu w tłumaczeniu dosłownem w głównych ustępach:

„Trudno pojąć nasamprzód, iżby ktoś mógł w istocie przypuszczać — jakoby papież, wyrażając życzenie swe zakończenia nieszczęsnych rozterek z papieztwem, wszakże bez uszkodzenia interesów sprawiedliwości i z zachowaniem godności i niezależności Apostolskiej Stolicy — jakoby papież miał zarazem w jakiśkolwiek sposób odsłonić zamiar zrzeczenia się prawa swego do władzy świeckiej, którą wydarły mu gwałt i knowania tajnych stowarzyszeń; i to dla tego jedynie — że w kró-

---

2)

Na Krymie.

Przez

Eugeniusza de Vogüe.

Przetłumaczyła

Jadwiga Sawczyńska.

(Ciąg dalszy.)

Od swego założenia Odesa należała do cudzoziemców; Rosjanie nie mało się przyczynili do jej rozwoju. Sto lat temu widziano na tem wybrzeżu maleńką wioskę rybacką Hadji-Bey, zresztą żadnego wybitniejszego punktu. Po zdobyciu tych stron 1793, admirał Ribas, Hiszpan z Neapolu, przedłożył Katarzynie projekt założenia portu w tej zatoce, inżynier francuski pan de Voland dostarczył planów i nadzorował pierwsze roboty. Od tej chwili losy Odesy oddano w ręce francuskich emigrantów, najpierw Richelieuemu, Langeronowi, potem tym zaś pomagało wielu innych mniej znanych. Dziś jeszcze Francuz czuje się potrochu u siebie wśród ulic Odesy, dwie główne nazywają się Richelieugo i Langerona. Kwiaty francuskie białego winogradu ozdabiają ten kraj na wiosnę, a akację stanowiącą jedyną wegetację miasta i wiosek poblizkich z niemałym trudem sprowadził i zaaklimatyzował na jałowym stepie Richelieu. To zacne nazwisko przyćmiewa wszystkie inne; przyszły minister Ludwika XVIII mając z polecenia cesarza Aleksandra zbudować wielki port nad morzem Czarnem, poświęcił temu zadaniu cały zasób rozumu i serca. Jako jeneralny namiestnik przez lat jedenaście od 1803 do 1814 zastał miasto z dwoma tysiącami mieszkańców, a zostawił z dwudziestoma pięcioma i już zaopatrzone we wszystkie okopy morskie i w cały aparat przemysłowy, który stanowi o jego bogactwie. Gdy książę opuszczał swe dzieło, aby pospieszyć do Francji i oswobodzić ją od nieprzyjaciół zajmujących jej obszar, wybuchła ogólna żałość, o której świadczą opowiadania współczesnych; dziesięciotysięczny orszak towarzyszył mu, a gdy się wyrwał z uścisków słychać było łkania wśród tłumu. Nie było tu niewdzięcznych; posąg tego zacnego człowieka, któregobyśmy napróżno szukali w ojczyźnie uwolnionej od obcego najazdu przez niego, stoi na odeskim bulwarze u szczytu monumentalnych schodów wiodących do portu. Wiem ja, że człowiek ten, ma złą notę w dokumentach dotyczących go osobiście, kiedy, był emigrantem; zanim się okrył zasługą w obec Rosji i Francji, powinien był, dla porządku zasad, pozwolić sobie uciąć głowę na placu Rewolucji; na szczęście mieszkańcy Odesy nie podzielają tego zdania. Fatalnem ustępstwem dla smaku epoki, książę w tym posągu jest przedstawiony jako prokonsul rzymski, widać więc z pod szerokich fałdów peplum nogi i tors gołe; jest to kostjum trochę za chłodny w razie, gdy zatoka zamarznie.

Możnaby się zapytać, czy założyciele Odesy mieli dobre natchnienie ściągając handel cesarstwa nad tę zatokę, źle osłonioną, ściśniętą lodem w czasie ostrej zimy i bez obrony wojskowej. Wyboru trudno usprawiedliwić w obec faktu, że ten sam kraj ma trochę niżej port Sebastopola, jeden z najpierwszych portów świata. Przypisują Meńżykowowi grubjański koncept z powodu tej geograficznej pomyłki; koncept ten czyni zaszczyt dającemu spostrzegawczemu twórcy, ale nie jego wychowaniu. W roku 1854, gdy miasto musiało znieść bombardowanie wojsk sprzymierzonych, jenerał głównodowodzący wyprawiał z Krymu adjutanta do Odesy, a poleciwszy rozmaite rozkazy dodał na końcu: „Pójdziesz do posągu Richelileu'go i dasz mu tęgi policzek“.

W kołach towarzyskich, jeśli się ominie wojskowych i urzędników, można myśleć, że się jest w Aleksandrji lub na Pera. Słyszy się same nazwiska greckie, rumuńskie, tureckie, włoskie, niemieckie, polskie, ruskie... Ze skrzyżowania nierozmotanego tych ras wyszła narodowość przenośna, narodowość lewantyńska. Historja świata lewantyńskiego byłaby ciekawą do zbadania, szczególniej gdyby się dało odszukać jej najdawniejsze początki; bo taką była ona już mniej więcej, gdy Genueńczycy a przed nimi Grecy panowali na morskich targach. Po wsze czasy, wody morza Śródziemnego i mórz jemu przyległych, były wielkim alembikiem, gdzie się mięszała i nikła najróżnorodniejsza krew, jak się mięszają i nikną w tem jeziorze wody, Azji, Afryki i Europy. Historja ta byłaby przeważnie historją naszej cywilizacji, naszych myśli, naszej religji a tworzy się ona na wybrzeżach i w zatokach morza Śródziemnego. Lewantyńczyk był zawsze subtelnym fermentem, wsiąkającym wszędzie i podnoszącym nowe pojęcia wśród ciężkich mas opierających się na sobie; najpierw dźwignęły oporny kolos rzymski, potem ludy barbarzyńskie naszego kontynentu a nawet ludy stepowe środkowej Azji pogrążone we śnie i martwocie; jest on porówni ajentem zniszczenia jak życia, jak każdy ferment. W głębi duch świata lewantyńskiego podobny jest do starego ducha greckiego, myślę tu naturalnie o tym duchu, który pozostał w Grecji, gdy jej jenjusz twórczy przyjął już rolę pośrednika. Wyraziste rysy fizjognomji łatwo dają się odszukać w dziedzicu; jest on praktyczny, przedsiębiorczy, przebiegły na każdem polu, goniący za zyskiem w każdej sprawie a przyjmujący chętnie każdą doktrynę z tym samym skeptycyzmem, gotowy na wszelkie posługi, z równą skwapliwością. Świat lewantyński przyjmuje z giętkością nadzwyczajną za swoje, interesa kraju w którym go własne zatrzymują sprawy. Francuz w Marsylji, Turek w Galacie, Egipcjanin w Aleksandrji, jest Rosjaninem w Odesie. W kolegjum augurów w Moskwie nie słyszy się opinji więcej ortodoks i bardziej służalczych nad opinje pewnych Sławjanofilów, co tu spadli ze wszystkich stron świata. Zamiary ich aż nadto jasne: w wodach zbyt przejrzystych szybko można spostrzedz dno piaszczyste, po którem przepływają.

W rozmowie z prawdziwym Rosjaninem „klas inteligentnych“ ma się dużo więcej niespodzianek, a można tu spotkać takich, którzy przybywają dla interesów lub ze względów służbowych z Petersburga lub wnętrza kraju. Takiego spotkać to prawdziwa gratka. Wygaduje on na wszystko, krytykuje swój rząd, kraj i siebie samego; narzeka na centralizację biurokratyczną, na ograniczenie inicjatywy indywidualnej. Myślisz oczywiście, że spotkałeś literata; milisz się, nie zrozumiałeś go; wnet zacznie się skarżyć na brak władzy regularnej, na słabość rozmaitych władz, ubolewa, jęczy, że nie jest rządowym. Gdyby dostał wszystkie szybki z okna i kafle z pieca, jakich tylko zapragnie, nie wiedziałby co robić, zawsze jednak wie z pewnością, że coś stanie nadzwyczajnego, licząc na to: że 80 miljonów weźmie się do roboty, a nikt nie spojrzy po za siebie, ale pójdzie naprzód. Dla niego świat jest szerokiem polem doświadczeń podległych przypadkowi czyli bóstwu sprzyjającemu; jednem z tych bóstw to stolik do kart, od którego nie lubi się oddalać, i na którym zaryzykuje swe mienie nie marszcząc brwi. Jeśli nieszczęściem lub dziwnym zbiegiem okoliczności stolika zabraknie, będzie ci z największą przyjemnością dzień cały tłumaczył wymownie i ogniście najsprzeczniejsze teorje, kotłujące się w jego głowie; jeśli nie jest w humorze i nie mówi, to siedząc bezczynnie pali i marzy, podczas gdy jego sąsiad Lewantyńczyk pracuje i zbiera pieniądze w kantorze. Dla czegoż ów konik polny rozkazuje tej mrówce? Dla czego? Ba, bo nasz malkontent da się z ochotą zabić w obronie wszystkiego, czem niby gardzi i na co wygaduje, Lewantyńczyk zaś nie zrobi tego nawet w obronie rzeczy, które niby kocha i chwali; ztąd też Lewantyńczyk może wygrać od Rosjanina cały majątek, ale nie rozbroi tego filozofa, który powie: „niczewo“ i będzie dalej bogatym swemi złudzeniami. Zważywszy wszystko i po ostatniej analizie dochodzi się do pewności, że świat cały opętany jest pieniądzmi, ale kieruje nim wyobraźnia i serce. Tak jest, nie trudno tu spotkać braci, nieśmiertelnych Obłomowa i Rudina, wątpią oni o wszystkiem w rozumie, o niczem w czynie, obracają się około siebie jak młode pieski, gdy sobie ścielą łoże, jak oni, leniwi z natury, niestrudzeni w działaniu, zarówno gotowi spać całe 24 godzin jak gonić dzień cały. Im więcej się z nimi żyje, tem wyraźniej się widzi ogromny kontrast między ich rasą a zużytemi rasami zachodu, u nas wzrasta słabość, podtrzymują nas jedynie dobre przepisy hygieny umysłowej, ujęte w bardzo trwałe ramy, tu siła elementarna, która nie ma jeszcze ram, drzemie lub się zużywa bezużytecznie z braku doświadczonych dróg i regulatorów.

Cafe chantant.

Chcąc poznać ludność jakiego miasta, przynajmniej jej rysy zewnętrzne, najlepiej ją obserwować w sali teatralnej. Teatr spoczywa teraz, jest jednak *café chantant*. Pewnego wieczora zaprowadzono mnie tam; w wielkim ogrodzie, w koło stołów ustawionych naprzeciw sceny siedzi trzysta do czterystu osób. Fizjognomja miejsca i osób jest przedewszystkiem mięszana: widać tam, w równej mierze, jakieś rysy zwyczajów niemieckiej *Bierhalli*, coś z mużika smyrneńskiego, coś nareszcie właściwego naszym miastom prowincjonalnym. Szmer tłumu składa się z wszystkich europejskich języków, a twarze mają wszelakie typy adamowych dzieci. Usuń kilka oficerskich czapek i kilka szklanek herbaty, a nic ci nie przypomni Rosji.

Tej kosmopolitycznej publiczności trzeba stosownych rozrywek i właściwych artystów. Jeśli mamy wierzyć afiszowi, większa część śpiewaczek byłaby pochodzenia francuskiego, konsument wymaga naszego stempla na tym wywozowym artykule, jestto oszustwo konieczne ze strony impressarja, nie może jednak omylić tych, którzy mają zaszczyt być współziomkami „artystek“. Oprócz dwóch lub trzech autentycznych śpiewaczek przedmiejskich teatrów, wydających tę nieporównaną woń pieprzyku, której nam Europa zazdrości, inne pseudo Paryżanki są Niemkami, Włoszkami, mięszańcami, kto wie z jakiej Bohemji. Biedne dziewczęta robią co mogą, aby z właściwym szykiem zaprodukować swą piosenkę, naśladują nauczycielki w akcencie i geście; nie dochodzą do tego, mają diabełkowatość niezgrabną i ciężką. Niemki dziwnie są zajmujące w tej roli, ich *Gemüth* zdradza się co chwila, chichot łagodnieje w bezwiednym sentymentalizmie; nie mogą przytłumić jakichś resztek duszy, a dusza nie ma chyba nic wspólnego ze sprytem iście „galickiego rozumu“ Znawcy widzą ich usiłowania daremne, uśmiechają się z politowaniem; litość szczególniejsze miewa fantazje i pomysły! Po Niemkach z kolei przychodzi Rosjanka, gruba, dobroduszna blondyna; nie próbuje ona walczyć z zagranicznemi gwiazdami, śpiewa głosem potężnym i nieuczonym dumki swej ojczyzny; wlewa w nie całą prostotę swego serca. Jest-

kim ustępie alokucji tyczącym się Włoch, nie wspomniał wyraźnie o tej swojej pretensji.

Ktokolwiek tłumaczy słowa papiezkie w sposób tak bezrozumny — ten nietylko zupełnie nie zważa na dawniejsze i nowsze orzeczenia tegoż samego papieża, które w jak najjaśniejszej i najniewątpliwszej formie żądały przywrócenia praw Stolicy św. do panowania nad Rzymem i państwem kościelnem — ale widocznie zapomina i o uroczystem oświadczeniu całego episkopatu, wyrażającego tylko to jednolite przekonanie całego Kościoła katolickiego: że w obecnych okolicznościach władza świecka papieża koniecznym jest warunkiem ku wolnemu wykonywaniu apostolskiego posłannictwa.

Trzeba prócz tego zwrócić uwagę na to, że warunki, pod któremi papież dąży do pojednania, żądają wyraźnie nasamprzód przywrócenia pogwałconego prawnego stanu, jako środków koniecznych do utrzymania niezależności i powagi Apostolskiej Stolicy.

Za pomocą tej restrykcji upomina on się najdosadniej o prawa swe do świeckiej władzy.

Gdzieżby się bowiem podziała sprawiedliwość, gdyby papieżowi nie przywrócono praw jego nieprzekazalnych do władzy świeckiej — praw ugruntowanych na najsprawiedliwszych i najświętszych podstawach? Żaden bowiem książę nie zdołałby uzasadnić zwierzchnictwa swego tak, jak papież — posiadaniem więcej niż dwunastowiekowem, ugruntowanem na samowolnem poddaniu się opuszczonego przedtem ludu, ugruntowanem na darach pobożnych książąt; na nieprzerwanem dzierżeniu władzy uznanej w traktatach za świętą nietykalną posiadłość kościoła — za zgodą wszelkich państw i narodów, co uważały zawsze władzę świecką rzymskich papieży za konieczną warownię dla niezależności Apostolskiej Stolicy, dla nieskrępowanego szerzenia jej nauki i niezależnego sprawowania pasterskiego jej powołania — za warownię przeciwko wszelkim gwałtom i uciskom; ugruntowaną wreszcie na przysługach oddanych nietylko samym Włochom, ale więcej jeszcze i innym narodom, które na pierwszem miejscu papiestwu zawdzięczają wysoki stopień osiągniętej cywilizacji i uwolnienie z licznych zalewów barbarzyńskich.

Te podstawy i tytuły, na które możnaby się powołać, aby dowieść, z jakiem to prawem papież w allokucji protest swój podnosi — są zresztą tak jasne, że nie mogą one być zaczepione a tem mniej osłabione przez ów zwykły argument podsuwanego obecnie prawa narodowego. Owo bowiem tak zwane prawo narodów nietylko nieznanem jest zupełnie pozytywnemu prawu, normującemu wzajemne stosunki między narodami, ale stałoby się ono — gdyby miało być zastósowanem w obec państw istniejących — źródłem i przyczyną ogólnych zamięszań; przywróciłoby ono owe barbarzyńskie zdobycze dokonane za wyłącznego panowania materjalnej siły — przez którą zresztą i Stolica św. ogołoconą została w chwili ciężkich europejskich zawikłań.

Nieprawdziwem jest, jakoby można ubezpieczyć tę niezależność konieczną dla wolnego sprawowania Kościoła i dla powagi rzymskiego papieża inaczej, jak przez jedynie skuteczną gwarancję świeckiej władzy.

Nie potrzeba do tego bynajmniej zbyt bystrego wzroku, aby dostrzedz, że papież pozbawiony prawdziwej swej i właściwej władzy świeckiej — jest na stanowisku swym koniec końcem tylko pod władnym i gościem innej prawdziwej i wyłącznej władzy zwierzchniczej; że więc skutkiem tego — mimo wszelkich zewnętrznych pozorów wolności i niezależności przyznanej mu w jakiejśkolwiek formie przez władzę ową — wolność ta i niezależność w rzeczywistości skróconą i zniweczoną zostać by mogła chwili każdej: a zresztą władza taka zwierzchnia, nadająca papieżowi prawa owe mogłaby prawnie takowe i cofnąć znowu.

Chybionoby więc zupełnie celu, w obec którego niezależność papiezką ogólnie już za konieczną uznano; cel ten zaś jest jedynie ten — aby władzę jego duchowną nie tylko samą w sobie ale i naprzeciwko świata tak uczynić wolną i nieskrępowaną, iżby zabezpieczoną została od wszelkich wpływów, wszelkiego nacisku ze strony każdej innej władzy.

Nakoniec trzeba rozważyć, że papież, piastujący wysoką przekazaną mu godność, nie mógłby władzy swej duchownej nad przeszło 200 milionami podwładnych wszelkich ras i stanów (a z których niektórzy zajmują stanowiska panujących) wywierać w sposób skuteczny — gdyby nie miał być otoczonym tą zewnętrzną świetnością, jaką mu Opatrzność nadała w owych czasach, gdy nad gruzami rzymskiego państwa powstawały różne narodowości i królestwa na łonie chrześcijaństwa.

Papież pozbawiony zwierzchniej władzy na swym tronie, byłby bezustannie narażonym na upokarzające i pod niejednym względem wzniosłego jego stanowiska niegodne zetknięcia.

Prócz tego byłby zmuszonym mieć około siebie osoby poddane w rzeczywistości władzy innego księcia — jako dworzaninów, doradców i współpracowników wszelkiego rodzaju w sprawowaniu władzy apostolskiej.

Z poprzedniego łatwo wydedukować można, że ani sprawiedliwość ani niezawisłość, ani nawet godność papieża, nie byłyby zabezpieczone, gdyby Włochy obstawały za tem, aby się przy wydartej na szkodę Stolicy apostolskiej władzy świeckiej utrzymać.

„Opis zewnętrznej postaci kraju."

Komisja fizjograficzna Akademii Umiejętności chcąc przyspieszyć zebranie materjału do ogólnego opisu zewnętrznej postaci kraju zwraca się niniejszem do wszystkich, których ten przedmiot zajmuje, ze słowami zachęty i prośbą o nadsyłanie odpowiednich materjałów. Oświadcza niniejszem gotowość nietylko popierania pracowników na tem polu przez dostarczanie im kart, udzielanie rad i wskazówek, ale zawiadamia że postanowiła w tym celu ogłaszać corocznie konkurs i udzielać nagrodę najlepszej z pośród nadesłanych prac tego rodzaju.

Warunki konkursu są następujące:

1) Za najlepsze opisanie którejbądź części naszego kraju pod względem jej zewnętrznej postaci rozpisuje się konkurs w kwocie 150 zł.

2) Rękopisy czytelnie pisane nadsyłać należy komisji pod koniec listopada opatrzone godłem, wypisanem również na opieczętowanej kopercie, mieszczącej w sobie nazwisko i adres autora.

3) Nagroda wypłacaną będzie w końcu następnego roku.

4) Prace poza tą, która nagrodę otrzyma, o ile będą na to zasługiwać, zostaną pomieszczone w sprawozdaniach komisji a ich autorowie otrzymają honorarjum, jakie komisja zwykle płaci.

Podając po raz pierwszy warunki konkursu, komisja podaje zarazem wskazówki, co praca przedłożona właściwie zawierać powinna.

1. Opis okolicy musi być oparty na samodzielnem jej zbadaniu. Badanie okolicy powinno być uskutecznione z mapą w ręku a opis powinien dać to, czego z mapy wyczytać nie można.

2. Okolica opisana powinnaby przedstawiać pod topograficznym względem utwór samodzielny; a zatem za przedmiot badania wypadłoby obrać grupę górską, albo część łańcucha górskiego objętą dwoma dolinami, dalej którekolwiek samodzielne wzniesienie, kotlinę, dorzecze, dolinę jakiejś rzeki, albo część takiej doliny itd.; gdyby jednakże spełnienie tego warunku było niemożebne, to odpowie celowi opis jakiejkolwiek okolicy, która według tego, czy jest płaską czy górzystą, powinnaby przedstawiać obszar ziemi od 5 do 25 mil kwadratowych.

3. W opisie wypada przedewszystkiem oznaczyć ogólne położenie okolicy i jej stosunek do całego kraju, dalej oznaczyć dorzecze i podać ogólne znamiona terenu pod pionowym i poziomym względem.

4. Opisać geologiczne stosunki okolicy, przyczem nie rozchodzi się zupełnie o oznaczenie wieku pokładów lub o ich cechy systematyczne, lecz o opisanie skał pod pokładem gleby rodzajnej się znajdujących.

5. Najważniejszą część pracy ma stanowić szczegółowy opis powierzchni ziemi, a zatem wypada opisać postać wzniesień i zapadłości, dolin, jarów, brzegów, uskoków, skał sterczących nad powierzchnią ziemi, a następnie lejków i jaskiń jeśli się w okolicy znajdują.

6. Następnie oznaczyć stosunek gleby mokrej do suchej a zatem wymienić i opisać rzeki, jeziora, stawy, bagniska, moczary, torfowiska z uwzględnieniem ich rozmiarów, postaci, głębokości, zwrotu wody, jak niemniej i przeobrażeń, jakim uległy w czasach historycznych (wysychanie błot, ubytek wody w stawach i rzekach).

7. Wypadałoby także uwzględnić rozwój i przeobrażenie terenu, jakim ulegał pod wpływem zewnętrznych czynników (działaniu wiatrów, opadów wodnych, uprawy lub inne sposoby wyzyskiwania gruntu).

8. Opisać nieco dokładniej pokłady ziemi rodzajnej i jej właściwości.

9. Opisać w ogólnych zarysach stan roślinności badanej okolicy a mianowicie: a) lasy i zarosty krzewiaste, b) łąki, pastwiska, halawy, hale (połoniny), piaszczyska itd., c) torfowiska, błota, moczary, d) roślinność wodną, przyczem nie rozchodzi się zupełnie o systematyczne wykazy roślin, lecz o rozmiary obszarów zajętych przez lasy, zarośla, łąki, połoniny itd., o ogólną postać tych formacyj a przedewszystkiem o wpływ, jaki świat roślinny i różne jego utwory na powierzchowność okolicy wywierają.

10. Dać krótką wiadomość o uprawie gleby ze szczególnem uwzględnieniem miejscowych właściwości (np. uprawa tytoniu, kukurydzy, lnu, roślin farbierskich itd.).

11. Wiadomości statystyczne, etnograficzne i archeologiczne nie należą do takiego opisu a natomiast etymologja miejscowa szczególniej zaś nazwy miejscowości nie podane na mapach powinne być ile możności uwzględnione.

12. Dodać wypada, iż wymienione powyżej szczegóły nie przedstawiają warunków konkursu, lecz mają służyć za wskazówki dla badaczy zajmujących się tym przedmiotem, i że pominięcie któregoś z nich o wartości całej pracy rozstrzygać nie będzie.

D. Kulczyński, sekretarz. *Józef Rostafiński*, Przewodn. komisji fizjograficzn.

Z prowincji.

Nowy Sącz 25. lipca. (*Egzamin dojrzałości*). W ostatniej korespondencji daliśmy wam obraz o przebiegu odbytych egzaminów w tutejszych zakładach wychowawczych, rezerwując sobie osobne sprawozdanie co do egzaminów maturycznych. Tak zwana matura jest dopełnieniem dzieła ośmioletniej nauki. Tu się reasumuje przebieg z całego gimnazjum, to chwila ważna w życiu młodego człowieka. A jednak jak nieraz jest ona lekceważoną, dowód tego na przebiegu u nas tegorocznej matury. Pisemna rozpoczęła się d. 17. czerwca, ustna pod przewodnictwem inspektora Studzińskiego d. 9. lipca i trwała aż do 16. Abiturjentów zgłosiło się 48 publ. i 3 externistów, odstąpiło ich sześciu, zasiadało więc 45 podzielonych na 8 seryj, z tych zdało ledwo pięciu z wyszczególnieniem, 29 zaś z dobrym postępem, reprobowanych 11, a poprawki otrzymało 6, upadło zaś 17. Bywało dawniejszemi czasy, że miewaliśmy po 12 do 15 celujących, a zaledwie dwóch z poprawkami. Dlaczegoż to dziś tak niekorzystny rezultat, istotnie rzecz to nieodgadniona, by prawie przy każdej serji z abiturjentów po dwóch upadało.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jenerał Zmartwychwstańców O. Walerjan Przewłocki ma przybyć w przyszłym miesiącu do Lwowa. — Z Paryża donoszą, że na prośbę ambasadora rosyjskiego wyjedzie dr. Potrin do Moskwy, do łoża złożonego ciążką chorobą Katkowa.

Nekrologja. Feliks Raczyński, żołnierz wojsk polskich z roku 1848 i 1863, były obywatel ziemski, zmarł we Lwowie dnia 25. bm. w 70 roku życia. — Dnia 22. bm. zmarł w Warszawie sędziwy a potrosze już zapomniany powieściopisarz Józef Mikołaj Wiślicki. Urodzony w r. 1805 we wsi Parcze górne (w pow. olkuskim), liczył w chwili zgonu lat przeszło siedmdziesiąt, od ćwierć wieku zaś blisko złożył pióro autorskie, zwróciwszy działalność swą na pole filantropijne, które jako czynny członek Towarzystwa dobroczynności, z korzyścią dla instytucji tej uprawiał. W młodych latach pracował kolejno w Gazetach *Warszawskiej* i *Codziennej* (dzisiejszej *Polskiej*), a prócz tego, hołdując ówczesnemu prądowi literackiemu, napisał i wydał oddzielnie kilka powieści historycznych. „Starosta Rabsztyński" (1841, 2 tomy), „Zborowscy" (1843, 2 tomy) i „Pani Orzelska" (1847, 2 t.) — oto tytuły tych utworów, w duchu Walter-Skota opracowanych, które niegdyś cieszyły się powodzeniem, lecz w literaturze słaby ślad po sobie zostawiły. Próbował też śp. Wiślicki sił swoich i na innem polu i pomiędzy 1849 a 1854 r. wydał trzy tomy „Opisu Królestwa Polskiego," dzieła zakreślonego na skalę szeroką, którego jednak do końca nie doprowadził. Zmarły pozostawia dwóch synów, znanych w literaturze i dziennikarstwie, a mianowicie: Władysława, muzyka, autora kilku rozpraw muzycznych i mnóstwa takichże sprawozdań, oraz Adama, redaktora *Przeglądu tygodniowego*. — W Widawie zmarł Franciszek Gruszczyński, dr. med.

Kalendarz. Środa (27.): Natalji P. — Wszebora. Wschód słońca o godz. 4. min. 34, zachód o godz. 7. min. 35.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Kapitan bar. Giesl-Gieslingen, oficer ordynansowy arcyksięcia Rudolfa, który bawił z arcyksięciem podczas całej podróży w Galicji i na Bukowinie, zaślubił w niedzielę 24. b. m. we Wiedniu pannę Helenę Virginię Olgę Comploier.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ojca siedmiorga dzieci p. U., pan Józef Maczejko 1 złr.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 28. bm. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym: wybór 20 delegatów rady miejskiej, 7 członków do komisji dyscyplinarnej, 4 delegatów do komitetu zasiadającego miej. zakł. sierót, wniosek w sprawie wydania zarządzenia, dotyczącego zaopatrzenia balkonów nad chodnikami w rynny i rury spustowe (możeby kiedy przyszła także na porządek sprawa wpuszczenia rynien pod chodnik), dalej wnioski w sprawie wydania nowego skorowidza z planem m. Lwowa, tudzież oddania w przedsiębiorstwo robót około sporządzenia tablic z nowemi nazwami placów i ulic, wnioski w sprawach budowniczych.

Na posiedzeniu tajnem remuneracje i przyjęcia do związku gminy.

Przeciw przeciążaniu młodzieży szkół średnich w naukach wniosła temi dniami deputacja wiedeńskiego „Kolegium medycznego" petycję do ministra oświaty. Opiera się ona na referacie dr. Heima, który znów zebrał w jednę całość dotyczące sprawozdania profesorów Meynerta i Schroettera i lekarzy dr. Löfflera i Adlera, członków umyślnego komitetu, ustanowionego z łona „Kollegium" med. przed 2 laty. Między innemi uprasza petycja ta ministra, aby wydelegował mięszaną komisję, która zająć się ma przedłożeniem ministerstwu propozycyj, zmierzających do usunięcia dzisiejszego przeciążenia naukowego młodzieży szkół średnich, wynikającej ztąd dla zdrowia uczniów szkody. W komisji takiej zasiadać mają lekarze i pedagogowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego ck. namiestnictwa, Jana Majewskiego z Tarnopola do Żywca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Edmunda Witwickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kluczowie wielkim a Eleonorę Bilińską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Leninie wielkiej.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione dwa stypendja z fundacji miasta Mikołajowa po 60 złr. rocznie, począwszy od bieżącego roku szkolnego, Janowi Szaranowi i Michałowi Moczulskiemu, uczniom IV. klasy 4-klasowej szkoły pospolitej w Mikołajowie, synom niezamożnych mieszczan mikołajowskich.

Podziękowanie. Pp. dr. F. K. i dr. D. S. złożyli w prezydjum magistratu na bieżące potrzeby zakładu kalek św. Łazarza we Lwowie datki w kwocie po 100 złr. razem 200 złr.

Za te szczodre dary składa prezydent miasta szanownym dawcom serdeczne podziękowanie.

Komitet miejski dla przyjęcia arcyksięcia uchwalił wyrazić podziękowanie wszystkim uczestnikom, którzy brali udział w wykonaniu kantaty na cześć arcyks. Rudolfa.

Spełniając miły ten obowiązek, składam tym panom wyrazy najszczerszego podziękowania za podjęte trudy i łaskawe przyczynienie się do urozmaicenia programu i uświetnienia uroczystości przyjęcia oraz za współudział w koncercie, którego czysty dochód przeznaczony został dla ubogich miasta Lwowa.

Mochnacki.

Zaginiona. Sąd dobromilski poszukuje za Blimą Felsen, córką Hersza Felsena, która w r. 1878, licząc lat 17. znikła bez wieści z Posady rybotyckiej powiatu dobromilskiego. Panuje podejrzenie, że takowa została przez ohydnych handlarzy dusz wywiezioną za granicę i sprzedaną w niewolę.

W wagonach kolei konnej znaleziono od 18. do 24. bm. następujące zapomniane tamże przedmioty, po których odbiór właściciele do dyrekcji tramwaju lwowskiego zgłosić się zechcą: cztery pary przenoszonych rękawiczek; książeczka do modlenia; cennik na narzędzia do rybołowstwa; ręczny koszyczek (kobiałkę) i złotą branzoletę.

Wynik egzaminu dojrzałości odbytego w Złoczowie pod przewodnictwem radcy szkolnego Antoniego Sołtykiewicza w dniach 20 do 25 bm. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło uczniów 21 i 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Tomasz Borodajkiewicz (z odznaczeniem), Jan Brzeziński, Chaim Goldstein, Izydor Horowitz, Roman Lewicki, Feliks Łoziński, Jan Rejtarowski, Jakób Salitermann, Bronisław Schäffer, Ferdynand Stańkiewicz, Kazimierz Wasilewski (eksternista), Herman Weinstein, Marcin Wiśniewski, Leon Zawadzki. Siedmiu reprobowano na sześć tygodni, jednemu pozwolono powtarzać egzamin po roku.

Powiększenie personalu w ministerstwie finansów, zatwierdzić już miał cesarz. Oczekiwanych jest około 20 nominacyj w fachowym departamencie dla cła i podatków konsumcyjnych.

Sprawozdanie dyrekcji IV. gimnazjum we Lwowie za rok szkolny 1887 zawiera: 1) Rozbiór krytyczny sielanek Bartłomieja Zimorowicza, napisał Józef Nogaj, i 2) statystykę zakładu. Grono nauczycieli składało się z 32 osób a to: dyrektor p. Waleuty Kozioł, 13 profesorów, 2 nauczycieli, 7 egzaminowanych suplentów, 8 suplentów i 1 aplikant. Oprócz tego byli nauczyciele do 9 przedmiotów nadobowiązkowych i do nauki religji mojżeszowej. Do bibljoteki dla nauczycieli w r. 1887 zakupiono 44 dzieł w 60 tomach i 28 zeszytach. Bibljoteka ta liczy obecnie 1224 dzieł w 2435 tomach, 158 zeszytach. Bibljoteka dla uczniów liczy: w języku polskim 380 dzieł w 533 tomach, w niemieckim 270 dzieł w 498 tomach. Gimnazjum prenumeruje 15 czasopism naukowych i pedagogicznych.

Opłatę szkolną składało: w I. półroczu 392 a w IIgiem 279 uczniów. Od połowy uwolniono: w I. półroczu 20 a w II. 5 uczniów. Od całej opłaty uwolniono: w I. półroczu 396 a w II. 411 uczniów. Opłata szkolna wynosiła: w I. półroczu 7960 złr. a w II. 5630 złr., razem 13.590 złr. Taksy wstępne wynosiły 476 złr. 70 ct. Datki za zbiory naukowe 811 złr. Ogólna suma stypendjów wynosiła 4521 złr. 50 ct. Dla ubogich uczniów zebrano 286 złr. 91 i pół centa.

W r. 1886/7 było uczniów 681 publ. a prywatystów 15, a to: Polaków 643, Rusinów 50, Niemców 31. Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymało 52 publ. uczniów i 3 prywatystów. Stopień I. 434 publiczn. uczniów i 3 prywatystów. Do egzaminu poprawczego po wakacjach z 1 przedmiotu przeznaczono 85. Stopień II. otrzymało 52 uczniów i 3 prywatystów a stopień III. 56 uczniów. Nie klasyfikowano 2 publ. a 7 prywatystów. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 41 publicznych uczniów a 3 eksternistów. Z tych uznano: za dojrzałych z odznaczeniem 3 publicznych; za dojrzałych 31 publ. a 2 eksternistów. Do egzaminu poprawczego z 1 przedmiotu przeznaczono 2 publ. Od egzaminu odstąpiło 5 publicznych i 1 eksternista.

Pożar źródła naftowego. Z Petersburga telegrafują, że w Bałachanie na północ od Baku wybuchł w źródle nafty pożar, który się rozszerzył na budynki, ogarnął dalsze źródła naftowe, oraz magazyn, w którym się znajdowało miljon pudów nafty.

Djetarjusz — filozofem. W Zombor, na Węgrzech, żyje 37-letni mężczyzna, nazwiskiem Eugenjusz Schmitt. Z zawodu jest on pisarzem dziennym przy tamtejszym trybunale królewskim, lecz wypełnia swój czas nietylko przepisywaniem rezolucyj sądowych, edyktów itp., ale po za godzinami biurowemi oddaje się od długich już lat głębokim studjom... filozoficznym. Sokrates, Hegel, Kant, Schoppenhauer i t. d. stanowią ulubioną jego lekturę. Owoż, gdy przed niejakim czasem berlińskie „towarzystwo filozoficzne" rozpisało nagrodę za najlepszą pracę „O filozofji i znaczeniu djalektycznej metody Hegla", pomiędzy konkurentami o laur i monetę stanął także p. Eugenjusz Schmitt a *jury*, złożona z profesorów Lasson'a, Friederichs'a i Michael'a, uznała jego pracę za najlepszą. W sprawozdaniu wyrazili się sędziowie, że „towarzystwo filozoficzne uważa to sobie za zaszczyt, iż rozpisaniem konkursu dało inicjatywę do tak znakomitego dzieła". W dalszym ciągu nie mają dość słów na pochwałę siły i piękności stylu, tylko miejscami nieco niezrozumiałego. To też upraszają autora, którego „duch genjalny zajmuje towarzystwo w najwyższym stopniu", aby raczył wskazane drobiazgowe usterki usunąć i pozwolić na wydanie swojego dzieła w zbiorach towarzystwa. Rzecz prosta, że uszczęśliwiony takim niespodziewanym rezultatem autor zgodził się na wszystko i uwieńczone to dzieło jego wyjdzie wkrótce nakładem rzeczonego towarzystwa. Jest to pierwszy wypadek, że wśród rywalizacji z niemieckimi adeptami filozofji palmę pierwszeństwa otrzymał Węgier i to... ubogi djetarjusz sądowy. *Spiritus flat ubi vult!*

Samobójstwa uczniów. Z Odesy piszą: Ukończenie zajęć szkolnych w rb. zaznaczyło się w Odesie całym szeregiem nieszczęść. Samobójstwa uczniów następowały jedne po drugich. Niektórzy z młodych samobójców zdecydowali się na fatalny krok nie w skutek niepomyślnych egzaminów, lecz pod wpływem osobistych i familijnych nieszczęść: tu ukochana matka, porzucona przez ojca, tam krańcowa nędza. Każdy z samobójców zostawił list pośmiertny. Uczeń 6. kl. L. jeszcze na pół godziny przed śmiercią grał z kolegami w szachy i bynajmniej nie zdradzał powziętego postanowienia. Wystrzeliwszy sobie w piersi, przeszedł on jeszcze przez trzy pokoje i tu wypowiedział ostatnie słowa: „Umieram, powiedzcie to matce". Nieszczęśliwa matka, a był to jedyny jej syn, znajdowała się wówczas na podwórzu. Samobójstw podobnych było aż ośm.

Nowa gałąź dobroczynności. W Paryżu założonem zostało towarzystwo opieki nad dziećmi, wystawionemi na okrutne obchodzenie się rodziców, zadaniem którego będzie wpływać na zbyt surowych rodziców i roztaczać nad dziećmi opiekę.

Warszawska wystawa hygieniczna przyniosła dochodu rs. 28.000, ponieważ zaś wydatki wynoszą rs. 26.000, przeto czysty dochód przedstawia się w przybliżeniu w cyfrze rs. 2.000.

Wegetarjanie niemieccy zanotowali onegdaj w swych kalendarzach dzień żałobny. Zmarł w Nordhausen najżarliwszy ich apostoł Baltazer, w 73 roku życia. Wydał przeszło 40 broszur i książek o posłannictwie bobu i kapusty, a kuchenną swą filozofję podlewał zawsze sosem społeczno-religijnych poglądów.

Ernest Eckstein, autor „Cezarów" napisał nową powieść, na temat stary p. t. „Nero." Krytyka niemiecka z upragnieniem czeka na pojawienie się dzieła.

Hr. Włodz. Dzieduszycki przybył do Krakowa i zajmuje się sprawami wystawy kraj., mianowicie działem przemysłu domowego i działem etnograficzym.

Ks. Windischgrätz, komendant korpusu krakowskiego wyjechał do Węgier.

Pirotechnik p. Mądrzykowski Jan, który od lat kilkunastu z nadzwyczajnem powodzeniem popisuje się tak w Krakowie, jak i w innych miejscowościach ze swojemi wyrobami sztucznych ogni, przybył do Lwowa i zamierza u nas urządzić kilka widowisk. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Komitet zarządzający zakładem kalek św. Łazarza wyraża p. J. Drexlerowi za łaskawą i życzliwą pamięć o kalekach zakładu w dniu jego piędziesięcioletniego jubileuszu, a mianowicie: za sprawioną ucztę i obecność podczas takowej, oraz za serdeczne i ciepłe słowa pociechy wypowiedziane do starców, które jako wyraz głębokiej czci i wdzięczności dla przezacnego jubilata pozostaną na zawsze w ich sercach — staropolskie Bóg zapłać.

Dyrekcja szkoły realnej we Lwowie wydała sprawozdanie z czynności swoich za rok szkolny 1887. Zakład liczył z końcem roku szkolnego 232 uczniów, którzy za naukę pobieraną wpłacili w jednym roku sumę 6050 złr., to znaczy na każdego ucznia przeciętnie wypada przeszło — 26 złr.! Bibljoteka dla nauczycieli wzrosła w tym roku do 1608 dzieł. W nowonabytych nie widzimy wcale dzieł ani pism francuskich, a wyłącznie tylko niemieckie i polskie. Bibljoteka uczniów liczy tylko 824 dzieł, a książek szkolnych 360 tomów. „Historja kraju rodzinnego" była udzielaną od klasy trzeciej, tylko po jednej godzinie tygodniowo, a słuchało jej 88 uczniów, to znaczy zaledwie trzecia część uczniów szkoły realnej. Sprawozdanie zakładu poprzedza wykład dyrektora p. Czesława Rodeckiego o „Rysunkach geometrycznych."

Kradzież z włamaniem popełniono onegdajszej nocy w domu pod l. 51. przy ulicy Kaźmierzowskiej, rozbito mianowicie kłódkę od spiżarni w mieszkaniu Mojżesza Roznera i zabrał nieznany sprawca rozmaite wiktuały. Ten sam lub ci sami sprawcy powtórzyli podobne manipulacje i tejże samej nocy także i u innych lokatorów tak w parterze jak i na obu piętrach. Śledztwo w toku.

Nieznanego mężczyznę, licho ubranego, liczącego lat 30. aresztowano onegdaj na wałach Gubernatorskich, albowiem zdradzał dość wyraźne zboczenie umysłowe.

Miła sługa. Pani Amalja G. właścicielka realności pod l. 4. przy ul. Lwiej, zauważyła, że od pewnego czasu brakuje jej systematycznie po kawałeczku ubrania. Podejrzywała wprawdzie o to swą sługę Antoninę Konieczną, dopiero onegdaj przyłapawszy in flagranti oddała ją pod klucz.

Mieszkańcy ulicy Janowskiej uskarżają się na zabijające wyziewy, jakie szerzą się z obok położonej rakarni, gdzie suszą na słońcu skóry pozabijanych zwierząt. Przed kilku już laty podnoszono sprawę przeniesienia rakarni na inne miejsce — zrobiono jednak tylko tyle, że otoczono ją wyższem, jak dawniej parkanem — ale cóż, kiedy woń nie uznaje.... parkanów. Mówią także, że ponoś magistrat nawet wybudował nową rakarnię za rogatką Łyczakowską, lecz mieszkańcy tamtejsi energicznie przeciw temu sąsiedztwu zaprotestowali i pozostała dawna w... ruchu.

W obec różnych zarządzeń sanitarnych — nie wątpimy, że magistrat zadość uczyni także żądaniom mieszkańców ulicy Janowskiej i zarządzi jakieś środki zaradcze, zgniłe bowiem wyziewy nietylko, że nie są przyjemne dla organów powonienia, a szkodliwe dla oddechowych ale rozkład ciał zwierzęcych w czasie upałów wprost zdrowotności publicznej zagraża.

W tramwaju dopuszczono się onegdaj czynnego znieważenia jednego z pasażerów, który kupiwszy sobie bilet na przejazd jednej sekcji, nie wysiadłszy w właściwem miejscu, rozpoczął przejazd dalszej sekcji. Wezwany do zapłaty, odmówił i chciał wysiąść — konduktor jednak uraczył go kilku niezbyt grzecznemi zwrotami, na co oczywiście zaczepiony prawdopodobnie również niezbyt kwiecistemi wyrazami odpowiedział — a rezultatem tego było czynne znieważenie. Sprawa, jak się dowiadujemy, oprze się o sekcję III. — tymczasem zaś dyrekcja tramwajów powinna przypomnąć swym funkcjonarjuszom, że pierwszym wymogiem i obowiązkiem ich jest grzeczność dla stron.

W „Damen-Coupé."

— Gotów!

Drzwi wagonu zatrzaśnięto, dano sygnał trąbką, lokomotywa gwizdnęła i pociąg ruszył z miejsca.

Alfred miał właśnie tyle czasu, aby wskoczyć na stopień wagonu, gwałtownie otworzyć drzwiczki i dostać się do wnętrza.

Podwójny okrzyk przyjął go.

Dwie młode damy, znużone spieką i wzajemną rozmową, wygodnie usadowiwszy się na kanapach, spokojnie drzemały a teraz nagle zbudzone, wydały okrzyk przerażenia.

— Pozwolą panie?

— Zarezerwowane coupé! zawołały damy językiem ojczystem, językiem węgierskim.

Daremnie. Pociąg w pełnym biegu.

Alfred zrozumiał dobrze co powiedziały doń niechętnie towarzyszki podróży, nie mogąc jednak ze zmęczenia chwycić tchu, spokojnie wcisnął się w kąt kanapy.

— To coupé dla dam, powiedziała młodsza łamaną polszczyzną, będąc przekonaną, że przybysz po węgiersku nie rozumie.

— Proszę o przebaczenie — odrzekł Alfred — smucę się, że zrobiłem paniom przykrość, ale po-

---

to sztuka bardzo pierwotna, ale zawsze sztuka, bo usiłuje wyrazić uczucie szczere i szanuje sama siebie.

Ten teatr babilońskiego charakteru przygotował nam jeszcze jeden kontrast na zakończenie reprezentacji. Jedna z pań Francuzek zaprodukowała „siostrę tragarza" (la soeur de l'emballeur): ostatnia zwrotka tej poezji drży jeszcze w powietrzu, kurtyna się podnosi i widzimy grupę chłopów grających na kobzach. — Niegdyś wielcy panowie utrzymywali na swych dworach całe takie kapele, dziś już stają się bardzo rzadkiemi. Są to ludzie z kraju Orłowskiego; nie przebrano ich na szczęście w kostjum operetkowy, jak to robią często z chórzystami rosyjskiemi; mają pierwotne ubranie swego kraju, długi ciemny żupan, sandały z łyka; pokorne to postacie, w nieruchomym spokoju ich rysów znać wielki odskok wieku i myśli od otoczenia, smutni, raczej obojętni niż zdziwieni, wyglądają jakby z nieba spadli do tej spelunki. Mużyki uderzają w drewniane długie trąby, grają jednę z swych melodyj, starą piosnkę ludową z nad Wołgi, którąśmy tej wiosny słyszeli w Paryżu. Instrument ich mało ma tonów, chrapliwy, niby krzyk potężnych dzikich ptaków. Zrazu ucho nie rozróżnia tonów, rażą je dysonanse całości, nieprzewidziane spadki, przeciąganie ostre na jednej nucie; to niepodobne do niczego, to negacja wszelkiej gramatyki muzykalnej. A jednak to wspaniałe i potężne. — Przy pierwszych zaraz tonach, które się wyłaniają z tych narzędzi, czuje się człowiek przeniesionym w głąb lasów; głosy wydostające się z kryjówek krzyżują się, potrącają; siłą się wściekle, aby przezwyciężyć bezmiar przestrzeni, pokonane niemożebnością, zrozpaczone opadają same na siebie. Do głosów ziemi, jęku drzew, gniewu żywiołów, miłosnych krzyków zwierząt, przyłącza się coś ludzkiego, ale ta cząstka ludzkiego ducha jeszcze przyrosła do ziemi, podległa bezmyślnym siłom. To naturalistyczna symfonja starych poematów ruskich, na pół pogańskich, tej „pieśni Igora", w której chór istot posępnych współczuje, wyraża i rozrządza wszelkiemi uczuciami człowieka. — Trembity grają dalej swoją melancholiczną pobudkę a przed naszemi oczami przesuwają się płaszczyzny czarne od sosen, rzeki, ludzie, cierpienia. Ta muzyka wzrusza do głębi duszy, czy nerwów, — nie wiem, na razie mniejsza o to, — dość, że wzrusza i budzi w tajnikach naszej istoty nieznane i drzemiące instynkta.

Patrzę na widzów; są niezdecydowani, zdziwieni, nareszcie podbici. Nie myślę przypisywać zwykłym gościom kawiarnianym więcej filozofji, niż wypada, ale zdaje mi się, że przecie nawet ta publiczność domyśla się wyższego znaczenia widowiska, jakie jej dano, czuje, że dramat historyczny wstąpił na tę ciasną scenę; sprzeczności tak gwałtowne wywołują w każdym umyśle jakieś przedłużenie myśli, jakieś porównanie wymysłów przekwitłej cywilizacji z tem, co te koncepta do milczenia przywiodło, a co było zaledwie zrozumiałym szczebiotem nieznanych światu dzieci, a jednak gwarem, pełnym wielkości i nieopisanej groźby.

Każdy wychodzi ztąd z nieokreślonem niezadowoleniem, dodanem do tego ciężkiego smutku, który się zresztą zwykle z tych przyjemnych miejsc wynosi. Dla nas Francuzów łączy się do tego odrobina rozdrażnienia. Można doznać tego uczucia, nie wkraczając w rolę ani Kassandry, ani P. Pruduomme, można nie wierzyć nawet w bliski koniec wszechrzeczy dlatego, że chodzimy słuchać niedorzeczności, w których ojcowie nasi tak samo się kochali jak my. W Paryżu jest to tylko zabawnem, bo wyszedłszy z kawiarnianego koncertu, widzimy naszą umysłową działalność w tylu innych pocieszających objawach; na obczyźnie przykro jest widzieć naszą wyższość w tej jedynej formie, szczególniej w obec tego, że nam chętnie odmawiają wszelkiej innej, przez co oczywiście i ona słabnąć musi. Mimowolnie przypomina się, że niegdyś w tych samych portach Lewantu, na podobnych scenach, amatorowie widowisk domagali się śpiewaków greckich, aby ci rozprószyli pożerającą ich nudę; Grecja, co najpierw uczyła, zachwycała i podbiła świat, miała już wówczas przywilej bawienia go. Włochy na schyłku dostarczały również błaznów całej Europie. Jest to więc zawsze ostatni i najmniej godny zazdrości monopol wielkich potęg intelektualnych, wtedy, kiedy już ludzkość uchyla się z pod ich władzy. Ale chyba za posępne to myśli jak na takie miejsce; te panie z Francji odpowiedziały na nie właśnie, gdy z takim wdziękiem nuciły:

Ah! gratka się nadarza
Siostrze tragarza!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ciąg już w ruchu — widzą panie same, że nie sposób teraz wysiąść, niebawem jednak, bo w Muszynie, to uczynię.

— Co on mówi Emma?

— Nie rozumię ani słowa. Ale mówił coś o Muszynie. Może już tam zaraz przybędziemy? Jaka szkoda, że on nie umie po węgiersku, mógłby nam udzielić niejednych informacyj o okolicy.

Alfred podczas tego wcisnąwszy się w kąt, wydobył z kieszeni gazetę i pogrążył się w czytaniu wstępnego artykułu.

Samo przez się rozumie się, że słyszy każde słowo swych towarzyszek — udaje jednak, że ani nie zważa na nic, ani cokolwiek rozumie. Możnaby przysiądz, że obie piękne reprezentantki płci nadobnej mniej go w tej chwili obchodzą, aniżeli sobranje i kwestja — czy Koburg przyjmie wybór lub nie.

Młode damy, których sen bezpowrotnie na razie uleciał — zaczynają tymczasem rozmowę.

— Wiesz co Wiktorjo, — mnożą się obecnie napady rozbójnicze w pociągach. Czytałaś *Pesti Naplo?*

— Tak... ale we Francji, Włoszech. W Galicji zdaje się nie było jeszcze takiego wypadku.

— Prawda, ale zawsze musi ktoś być, co robi początek?

— Obawiasz się może, że ten pan?...

— Jest opryszkiem? — uzupełniła Emma i obie rzuciły na Alfreda przenikliwe spojrzenie.

— Nie zdaje się.

— Istotnie. Wygląda bardzo przyzwoicie.

Alfred tymczasem rozczytywał się w deliberacjach: jakie Rosja zajmie stanowisko w obec wyboru dokonanego przez sobranje.

— Emma!

— Cóż?

— Podoba ci się ten towarzysz?

— Podobny jest do Jerzego.

— Ja sądzę, że do Roberta.

— Istotnie, to przystojny człowiek, zupełnie tak jak Jerzy.

— I jak Robert, dodała Emma.

— Musi być albo artystą dramatycznym albo malarzem.

— Nie, to poeta.

I obie damy śmiały się i śmiały, spoglądając co chwila na Alfreda, który ciągle jeszcze studjował wstępny artykuł o kwestji bułgarskiej.

Było za wiele chmur na horyzoncie politycznym.

Emma znalazła chwilę, by spojrzeć przez okno na krajobraz.

— Nader piękna okolica.

— Bardzo przyjemna.

— Szkoda, że on nie umie po węgiersku. Mógłby nam coś o niej powiedzieć.

— Prawda. Szkoda również, że my nie umiemy po polsku...

Nagle dał się słyszeć gwizd. Alfred złożył gazetę i spojrzał na obie towarzyszki, w tej chwili jednak zapanowała zupełna ciemność. Wjechano w tunel i dziwnem zrządzeniem nie tyle losu ile kolei państwowej, olejna lampa wagonu nie świeciła się.

Alfred powstał, postąpił krok naprzód, dotknął się sukień towarzyszek i na własnej ręce wycisnął głośny, przeciągły pocałunek.

Zapanowała głęboka cisza — słyszano tylko turkot kół, następnie gwizd lokomotywy i pociąg znowu wjechał na tory oświecone złocistem słońcem.

Obie damy spoglądnęły na siebie wcale niedwuznacznie, następnie rzuciły gromkie spojrzenie na Alfreda, który siedząc w kącie, zdawał się być znowu cały zatopiony w wstępnym artykule dziennika.

— Emmo! — powiedziała Wiktorja tonem oburzenia.

— Wiktorjo! — zawołała Emma tym samym tonem. Co należy czynić?

— Zawołam konduktora.

— Słusznie, ja to samo.

— Taka śmiałość...

— Takie lekceważenie...

— Taka impertynencja...

— Taka bezczelność...

— A przecież ani słowa mu nie powiedziałaś, ani okrzyku nawet nie wydałaś.

— Tak! A więc to ja miałam krzyczeć?

— Cóż może ja? To doskonałe.

— Twój malarz!

— Twój poeta!

— Gratuluję ci.

— Ty mnie? Sądzę, że raczej tobie należałoby powinszować tego szczęścia.

I znowu śmiały się damy, lecz śmiech ten nie był już tak serdeczny jak poprzedni.

I znowu gwizd lokomotywy. Pociąg cię zatrzymuje. Muszyna.

Alfred skończył już wstępny artykuł. Kłania się nisko i po węgiersku mówi:

— Moje panie, przykro mi, że w ciemnościach tunelu nie mogłem poznać którą z dwóch... ale pocałunek ten pozostanie mi na całe życie jako najprzyjemniejsze wspomnienie.

Powiedział i znikł.

Gotów! Trara! Lokomotywa gwiżdże i pociąg znowu w biegu.

Obie damy milczą przez chwilę, a gdy spojrzenia ich się spotkały, były obie pąsowe.

— Emma!

— Wiktorja!

— Ty byłaś zawsze roztrzepaną, ale nie sądziłam, aby aż do tego stopnia...

— Powiedz raczej, że lekkomyśność twoja' nie chcę bowiem użyć ostrzejszych słów...

— Ten pocałunek twego malarza!

— Nie, pocałunek twego poety!

— Chcesz wmówić we mnie? Cóż ja mam z nim wspólnego?

— Myślę, że więcej aniżeli ja. Przecież dość dobrze słyszałam.

— Powiedz raczej, że ja słyszeć musiałam.

— Fe, obłuda.

— Mniemam również, że nie powinnaś kłamać.

— Chciałam to samo powiedzieć.

— Nie mam sobie nic do wyrzucenia. Nikogo jeszcze nie całowałam.

— Ja także.

— Ja jednak mogłabym coś o tem powiedzieć.

— I ja.

— To jest — dodaje Emma — nikogo, prócz Jerzego.

— Ja naturalnie również nikogo prócz Roberta.

— A malarz?

— Powiedz poeta.

— Kogóż więc pocałował, bo nie wiem.

— Ja tem mniej.

I obie śmiały się, śmiały, że aż im łzy po policzkach się potoczyły.

— A to zabawny człowiek. Obie nas oszukał, a żadnej nie pocałował.

— Bezwstydny!

— Dziwna śmiałość! A przecież...

— Przykro że...

— Że naprawdę...

I śmiały się znowu. Nagle spoważniały.

— Ale do dzienniczka tego nie wpiszemy?

— Ma się rozumieć. Mój czyta zazwyczaj Robert.

— A mój Jerzy.

— Coż jednak wpiszemy?

— Wiesz co, obszernie opiszemy piękność okolicy od Grybowa do Muszyny.

— Ależ nic nie widziałyśmy...

— Zaglądnijmy więc do „Przewodnika".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Juliusz Rosen, znany komedjopisarz niemiecki należy bezsprzecznie do najpłodniejszych autorów na świecie. W tych dniach wykończył on dwie nowe sztuki: trzyaktową p. t. „Mieć" (Haben), oraz jednoaktową p. t. „Mamine oczy". Dopełniają one cyfry 999-ciu utworów tego pisarza. Wiedeńscy literaci, nie czekając zaokrąglenia tej pokaźnej liczby, mają zamiar wyprawić Rosenowi jubileusz. Niepotrzeba dodawać, iż pospiech w twórczości Rosena wpływa bardzo na jakość jego utworów, z których udatniejsze na palcach policzyć się dadzą.

Aresztowanie defraudanta Zalewskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego.)

Nowy Jork 25. lipca Parowiec „La Champagne" przybył do portu w Nowym Yorku w sobotę. Naprzeciw „Champagne" wypłynął osobny parowiec z konsulem austrjackim i kilkoma organami bezpieczeństwa. Gdy przybywający statek zarzucił kotwicę, konsul i jego towarzysze udali się na pokład, pokazali kapitanowi, p. Traubowi, legitymacje swoje i przedsięwzięli aresztowanie Zalewskiego. Zbladł on jak ściana, gdy go zawołano po nazwisku i oniemiały pozwolił wszystko zrobić z sobą.

Pomiędzy pasażerami, znajdującemi się na pokładzie „Champagne", aresztowanie Zalewskiego wywołało niezmierne wrażenie, gdyż wśród wszystkich uchodził on za jednego z najznakomitszych podróżnych. Podczas podróży zawiązał on bliższy stosunek z pewną rodziną francuzką, której córką się zajął.

Pod strażą detektywów przetransportowano Zalewskiego ze statku „Champagne" na okręt konsula i umieszczono następnie w Nowym-Yorku w amerykańskiem więzieniu państwowem.

Wiedeń 26. lipca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nagrodę „znaleźnego" w obec dokonanego już uwięzienia Zaleskiego, otrzyma w kwocie około 14.000 złr. owa służąca Cecylja Zwicker, niegdyś kochanka sierżanta Zaleskiego, której policja zawdzięcza pierwsze poszlaki ucieczki defraudanta.

Przegląd handlowy.

Lwów 25. lipca.

(O.) Pomyślne relacje o stanie zasiewów ozimych i o przebiegu dotychczasowym żniwa na Węgrzech oddziaływały na giełdy effektowe, wywołując ruch odpowiedni zwyżkowy wszystkich effektów, mających z żniwem jakąkolwiek styczność. Na giełdach zaś zbożowych wpływ tych wiadomości działał na zniżkę, która możeby w większych rozmiarach się rozszerzała, gdyby w handlu terminowym nie podtrzymywały kursów zakupna, które czyni ciągle jeszcze spekulacja zniżkowa, celem pokrycia zobowiązań dawniejszych sprzedaży. W handlu gotowem zbożem ceny się zbytnie obniżać nie mogły z powodu braku zapasów tak dalece wyczerpanych, że prawie cała Europa rozpocznie nowy sezon zbożowy albo z mało co znaczącemi, albo z wcale żadnemi zapasami. W Banacie ukończy się żniwo z końcem bieżącego miesiąca, próbne omłoty dały tam następujące rezultaty: pszenica, pięknej i ciężkiej jakości, wydaje 8 do 14 cetn. metr. na morg, — żyto, którego żniwo oceniają tam za średnie, daje 10 do 12 cetn., — jęczmień sypie bogato, bo 14 do 18 cetn., zbiór owsa rozpoczyna się tam obecnie, a rezultat oczekiwany jest dobry, tylko rzepak w Banacie zupełnie nie dopisał, a zbiór tegoroczny uważają za zły. Pszenica banatka pojawi się na targach dopiero w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. Na zniżkę cen gotowej pszenicy i żyta we Wiedniu i Pradze działała też spekulacja młynów węgierskich, które chcąc się pozbyć zapasów mąki, oferują ją przez agentów nawet poniżej cen przez młyny te notuwanych, wskutek czego wstrzemięźliwość naturalna o tej porze młynarzy przedlitawskich jeszcze się zwiększa.

Ważną jest dla kwestji przyszłego exportu Austro-Węgier sprawa ugody cłowej między Rumunją a Austrją. Z wykazów obecnie ogłoszonych za I. kwartał b. r. okazują się w porównaniu z I. kwartałem r. 1886 następujące różnice:

Wywieziono z Rumunji do Austro-Węgier od stycznia do kwietnia:

	1886.		1887.	
Pszenicy	66.904	cetn. m.	62	cetn. m.
Żyta	32.529	„ „	83	„ „
Jęczmienia	42.292	„ „	87	„ „
Owsa	44.265	„ „	22	„ „
Tatarki	1.397	„ „	—	„ „
Prosa	33.451	„ „	—	„ „
Kukurudzy	360.923	„ „	86.458	„ „
W og. wywieziono	581.761	„ „	86.712	„ „

różnica wynosi tedy 495.049 cetn. metr.

Otóż różnicę tę wywozu może przyszła ugoda utrzymać i nadal, lub zmniejszyć na niekorzyść naszego rolnictwa.

Wracając do usposobienia giełd zbożowych nadmienić musimy, że wprawdzie usposobienie to pod wpływem pomyślnych relacyj o zasiewach i żniwie cechuje się tendencją zniżkową, że jednak ta tendencja ani jest ogólną, ani stałą — albowiem w miarę popytu konsumcji przy braku zapasów miejscowe ceny się nawet podnoszą a poprzednie zniżki wyrównywują się często na giełdach następnem podwyższeniem, przy ciągłej fluktuacji wiadomości i walk spekulacyjnych i to tem bardziej, że kontrolowane składy Ameryki według telegraficznych doniesień, wynosiły 19 bm. tylko 31 miljonów buszli pszenicy.

Na targach naszych transakcje gotową **pszenicą** mogły być tylko ograniczone, gdyż i u nas zapasy handlowe są wyczerpane tak dalece, że ceny miały nawet tendencję zwyżkową, również i ruch w handlu **żytem** jest spokojniejszy, a cena płacona stósownie do gatunku od złr. 5.15 dochodziła do złr. 5.60.

Jęczmienia handlowego nie oferują; **owsa** zaś mają tak producenci jak i kupcy znaczne zapasy, które zmniejsza tylko konsumcja krajowa w niedostatecznej mierze, eksportu zaś przyszłego widoki zależne są przeważnie od rezultatów tegorocznego żniwa.

Produkta strączkowe mają tylko popyt nieznaczny i lokatny.

Rzepak notuje giełda w Pradze od zł. 11'25 do zł. 12'50. Ruch handlu olejem rzepakowym stał się spokojniejszy, fabrykanci oleju w ogóle są wstrzemięźliwi w zakupnie, producenci zaś utrzymują się stale przy zwyżkowych żądaniach.

O stanie **chmielarni** są wiadomości niedostateczne i niepewne. Ceny w dotychczasowym ruchu płacone siągają do zł. 60 i wyżej za 56 kilo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika. Dochody tej kolei wynosiły w czasie od 1. do 10. lipca b. r. na linjach: Kraków-Lwów 3,025.833 złr. 25 cnt, Lwów-Brody-Podwołoczyska 745.589 złr. 5 cnt. Jarosław-Sokal 123.820 złr 84 cnt., razem 3,895.243 złr. 14 cnt. W czasie zaś od 11. do 20. lipca b. r. wynosiły dochody na liniach: Kraków-Lwów 172.371 złr. 47 cnt. Lwów-Brody-Podwołoczyska 52.321 złr. 67 cnt. Jarosław-Sokal 7.382 złr. 96 cnt., razem 232.036 złr. 10 cnt. — czyli ogółem za czas od 1. stycznia do 20. lipca b. r. 4,127.319 złr. 24. cnt. W tym samym czasie zeszłego roku wynosił cały dochód kwotę 3,653,348 złr. 56 cnt. z porównania okazuje się zatem, że w tym czasie podniosły się dochody tej kolei o kwotę 473.980 złr. 68 cnt., co w każdym razie stan ten przy dzisiejszej stagnacji uważać każe za korzystny.

Wiec rybacki. W dniach 27. do 31. lipca odbędzie się w Freiburgu w Badeńskiem międzynarodowy wiec rybacki. Z Galicji będzie w tym wiecu uczestniczył jako delegowany p. Aleksander Gostkowski z Tomic i przedstawi swoje doświadczenia w chowie karpia według motody Dubisza.

Przegląd polityczny.

* W sprawie uregulowania koryta i brzegów Wisły piszą z Berlina do *Danziger Ztg.*: „Przy obradach nad wylewami Wisły oświadczył pruski minister rolnictwa, że projekt regulacji Wisły utrudniają nadzwyczaj rokowania, prowadzone w tym celu z Rosją i Austrją. Dla porozumienia się w tym względzie urządzono w roku 1883 konferencję, w której wzięli także udział delegaci austrjaccy i rosyjscy. Konferencja mianowała komitet, który znów ze swej strony wybrał delegację mięszaną dla przeprowadzenia dalszych prac na tem polu. Dotychczas nie osiągnięto żadnego rezultatu, jak wieść niesie, z powodu trudności ze strony rosyjskiej.

* Z Zadaru donoszą, że w gminach wiejskich Mitkowic został wybrany jednogłośnie posłem do sejmu węgierskiego ks. Bulic ze stronnictwa narodowego.

* Według półurzędowych komunikatów z Berlina, rząd przygotowuje rewizję statutów „Banku państwowego" w tym sensie, aby w przyszłości lombard wszystkich papierów zagranicznych w tej instytucji był niedopuszczalny — podobnie jak to dziś praktykują inne banki państwowe. Postanowienie to ma być następstwem wojny finansowej Niemiec z Rosją i zdąża do tego, aby utrudnić a względnie przeszkodzić lokowaniu nowej pożyczki rosyjskiej w Niemczech.

* *Moniteur de Rome* ogłasza pismo papieża z 15. czerwca b. r., wystosowane do msgr. Rampolli w sprawie zasadniczych zapatrywań Kurji rzymskiej co do jej stosunku do narodów i rządów. Co do Włoch, stawia papież żądanie terytorjalnego zwierzchnictwa jako nieodzownego warunku jakiegokolwiek pogodzenia się. Co do Austro-Węgier, zaznacza papież w tem piśmie, iż pobożność i uległość monarchy i rodziny jego dla stolicy apostolskiej sprawiają, iż stosunek między Kurją a monarchją Austro-Węgierską nietylko jest jak najlepszym, ale też i roztropność mężów, zażywających zaufania cesarza umożliwi popieranie religijnych spraw austrjackiej monarchji i usuwanie przeszkód i ewentualnych trudności na podstawie całkowitego z obu stron porozumienia.

* Członkowie deputacji bułgarskiej, wysłanej do księcia Koburskiego, przybyli przedwczoraj do Widynia.

* „Ajencja Havasa" otrzymuje doniesienie z Ebenthal, iż stan rzeczy nie jest dla Bułgarji niepomyślnym.

* W „poważnych" — jak zapewnia wiedeńs. *Montags. Revue* — sferach politycznych Budapesztu obiega pogłoska, że pomiędzy ks. Ferdynandem Koburgiem a deputacją sobranja przyszło do porozumienia i że wyjazd księcia do Tirnowy jest jeno kwestją niedługiego czasu. Pozorne zerwanie rokowań było na to obliczone, aby w ten sposób zamaskować pewną fazę rozwoju tej sprawy. Sensacyjne to doniesienie osłabia sama *Mont. R.* dodając od siebie, że podaje ją jedynie z jak największą rezerwą.

* Z Paryża donoszą, że Ferry miał w Epinal mowę, w której podniósł, iż stowarzyszenia ochronne są zgodne z zasadami praktycznego patrjotyzmu i są antytezą hałaśliwego i jałowego patrjotyzmu. Mowca uderzył następnie energicznie na to stronnictwo, które windykuje sobie monopol patrjotyzmu i zaznaczył, iż nikt nie ma prawa nazywać rząd antinarodowym dla tego, że nie zezwala na akcję bezmyślnych tłumów i nie chce oddawać pokłonu ich bożyszczom. Najbardziej szkodzi interesom Francji rozdwojenie, niemniej pozory, że w łonie rządu panuje anarchja.

* Z Londynu zapewniają, że pomimo zaprzeczeń wielorakich, zupełna reorganizacja gabinetu nastąpi w najkrótszym czasie. Salisbury objawił już niejednokrotnie swoją gotowość służenia pod wodzą lorda Hartingtona i obecnie idzie już o to, aby tego ostatniego nakłonić do objęcia teki premiera, przeciw czemu jednak dotychczas on stanowczo się wzdryga. Jeśli się zgodzi, wówczas obejmie jako premier tekę skarbu, James wejdzie jako lord kanclerz, Salisbury pozostanie sekretarzem stanu dla urzędu zagranicznego, a Smith wstąpi do izby lordów i obejmie którąkolwiek z innych tek ministerjalnych. Także Randolf Churchill wchodzi do tej kombinacji, która atoli po zamknięciu sesji parlamentarnej może stać się faktem dokonanym. Wątpliwą jest bowiem rzeczą, aby chciano nowych tych dygnitarzy narażać na ryzyko niedalekich wyborów nowych.

* Rząd angiel. przedłożył izbie lordów i izbie gmin treść ugody w kwestji afgańskiej zawartej i podpisanej przez rosyjsko-angielskich członków komisji. Ugoda ta wymaga obecnie aprobaty obudwu rządów. W izbie lordów oświadczył Salisbury, iż obecnie jest mniej niż kiedykolwiek widoków na zaprowadzenie międzynarodowego sądu rozjemczego do załatwiania międzynarodowych spraw spornych. Skutkiem tego oświadczenia odnośny wniosek cofnięto.

W izbie gmin oświadczył Fergusson, iż nie ma podstawy do przypuszczenia, jakoby Stanley został zabity.

* Kreteńskie zgromadzenie narodowe podjęło przedwczoraj na nowo posiedzenia. Na Krecie panuje zupełny spokój.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 25. lipca. *Pester-Lloyd* donosi, że na następcę ks. Württemberga, który zrezygnuje ze względu na stan zdrowia, przeznaczony jest szef sztabu jeneralnego, br. Beck, którego miejsce zajmie Galgoczy, jego zastępca obecny, zaś zastępcą szefa sztabu jen. zostałby w takim razie komendant szkoły wojennej jenerał major, Merta.

Bukareszt 25. lipca. Krąży tu pogłoska, że wysłannik rejencji bułgarskiej wręczył niedawno prezydentowi ministrów Bratianu, memorjał, dotyczący planu proklamowania niezawisłości Bułgarji oraz równoczesnego wyboru króla Karola rumuńskiego panującym bułgarskim.

Wrocław 26. lipca. Wielka huta Friedenshütte na Górnym Szląsku została przez ekpslozję kotłów parowych doszczętnie zniszczoną. Dwie osoby poniosły przytem śmierć, mnóstwo innych odniosło ciężkie rany.

Sofja 26. lipca. Rosyjski jenerał Giszow przepłynął w towarzystwie emigrantów bułgarskich, na rosyjskim parostatku po pod Silistrję, udając się prawdopodobnie do Kladowy w Serbji. Wiadomość ta wywarła w całym kraju nader przykre wrażenie, gdyż wszędzie panuje wzorowy pokój.

Od kilku dni obiega tu uparta pogłoska, że ks. Ferdynand Koburg dał deputacji uroczyste słowo honoru, iż w ciągu 14. dni bez względu na jakiekolwiek okoliczności, do Bułgarji przybędzie.

Bruksela 26. lipca. *Mouvement Géografique* półurzędowy organ wolnego stanu Congo, mieni wiadomość o śmierci Stanley'a bezpodstawnym wymysłem.

Petersburg 26. lipca. *Nowoje Wremja* pisze: Przy zmianie zapatrywań mocarstw sąsiednich na posłannictwo Rosji w Bułgarji, mógłby zjazd cesarzy w Kissingen, gdyby przyszedł do skutku, wydać pomyślne rezultaty dla ugruntowania pokoju i pokojowego rozwiązania spraw bułgarskich.

Liczba adwokatów żydów ma być w całem państwie ograniczoną na 5% z ogólnej cyfry adwokatów.

Malborghetto 26. lipca. Arcyks. Albrecht przybył tu niespodzianie onegdaj późnym wieczorem i nazajutrz zwidzał skrupulatnie wszystkie forty, poczem niejednokrotnie wyrażał przed otoczeniem zupełne swoje zadowolenie ze stanu fortyfikacyj. Między innemi nie szczędził arcyksiążę słów szczególniejszej pochwały dla szyldwacha, który, jakkolwiek arcyksiążę dał mu się poznać, mimo to stanowczo wzbronił mu wstępu w obręb powierzonych swej straży fortyfikacyj.

Rzym 26. lipca. *Tribuna* przypomina, że Leon XIII. należał w roku 1851 do rzędu tych biskupów, którzy wówczas prosili Piusa IXgo, aby panowanie świeckie papieża wyniósł do zasady dogmatów.

Kraków 26. lipca. U p. Gotfryda Ossowskiego, paleontologa, członka kor. akadomji, odbyła policja ścisłą rewizję. Ossowski długie lata zajmuje się badaniami geologicznemi i archeologicznemi jaskiń i okolic pod Krakowem. Mieszkał wraz z p. Janem Grzegorzewskim, dziennikarzem, na ulicy Sławkowskiej. Aresztowany chwilowo Ossowski po rewizji uwolniony został. Grzegorzewskiego wcale nie aresztowano. Rewizja wywołała sensację w mieście.

Stanisławów 26. lipca. Tej nocy popełniono w tutejszym kościele ormiańskim znaczną kradzież. Zbrodniarza dotąd nie wytropiono.

Wiedeń 26. lipca. Pułkownik Józef Niemeczek komendant 90 pułku piechoty przeniesiony na własną prośbę w stan stałego spoczynku. Pułk. Otmer. br. Herman, komendant 9 pułku dragonów, urlopowany z powodu czasowej niezdolności do służby na podstawie orzeczenia komisji superarbitralnej, na 6 miesięcy. Na miejsce jego mianowany komendantem 9 p. dragonów podpułkownik Ferdynand Weiss.

Wiedeń 26 lipca. Ubiegłej nocy w Pötzleinsdorf odebrała sobie życie przez otrucie się żona profesora gimnazjalnego w Sechshaus, pani Hein. Powodem samobójstwa młodej kobiety, matki 4-letniego dziewczęcia, która od 5 lat zamężna nader szczęśliwe miała pożycie małżeńskie, była melancholja.

Catania 26. lipca. Podług sprawozdania urzędowej komisji sanitarnej, zdarzyło się w pierwszej połowie lipca 383 wypadków śmierci z powodu cholery i choroby „gastroentritis." Liczba ta jest jednak stanowczo za niską, gdyż cholera nawidziła dotychczas 80 miejscowości. Z całych Włoch donoszą o niesłychanych upałach, w Rzymie bywa po 37 stopni Celzjusza w cieniu, a w Foggia nawet po 38.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. Rösler, z Pragi. J. Roztworowska, z Krakowa. Dr. A. Kwaśnicki, z Krakowa. H. Pniewski, z Wiktorowa. M. Zakrzewski, z Czołhan. Kt. Korytko, z Suchodołu. A. Horodyski, z Polski. M. Ciżew, z Podola ros. L. Horodyska, z Tłusteńkiego. A. Drzewicka, z Remenowa.

HOTEL FRANCUSKI. P. Burghard, z Wiednia. M. Fritsche, z Wiednia. L. Perrin, z Paryża. C. Simon. Pragi. E. Jausta, z Radziwiłowa. R. Budan, z Pragi. K. Wróblewski, z Radziwiłowa. D. Markowicz, z Rumunji

HOTEL ANGIELSKI. W. Zarzycki, ze Złoczowa. P. Dworzak, z Łuki. W. Żelechowski, z Hrehorowa. A Frank, z Zaleszczyk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	213 —	216 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	228 50	226 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	108 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 4½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 -	101 -
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 92
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperiał	10 28	10 38
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 80	62 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 75	20 60
„ węgierskie banku kredytowego	287 50	289 —
„ Banku anglo-austrjackiego	106 90	106 —
„ Unionbanku	206 50	206 25
„ kolei Karola Ludwika	212 80	214 25
„ kolei północnej	252 80	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	84 75	85 —
„ kolei Alföldskiej	182 75	183 —
„ kolei państwowej	231 80	233 20
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 75	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 25	126 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 90	173 50
Losy regulacji Cisy	123 25	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 35	222 25
Renta węgierska złota 4 proc.	100 92	100 97
Akcje Bankvereinu	92 50	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	124 90	124 20
Akcje kredytowe	281 60	281 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	314 —
Akcje kolei południowej	— —	95 —
Napoleondory	— —	10 —

Berlin, dnia 25. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	453 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	187 —	188 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35) p.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		3.54		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6, 22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	8·20	11·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

NADESŁANE.

1618

Podziękowanie.

Przejęci głębokim żalem po stracie ś. p Feliksa Au, musimy wyrazić naszą szczerą wdzięczność i podziękowanie tym wszystkim, którzy obecnością swą uczcili smutny dla nas obrzęd, a w szczególności Wysokiej Dyrekcji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, tudzież pp. urzędnikom, oraz wszystkim przyjaciołom i znajomym. Na tej drodze przesyłamy serdeczne: „Bóg zapłać!"

Lwów dnia 26. Lipca. *Rodzina.*

L. W. 32.600/1887.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1888, ewentualnie zaś po koniec roku 1890, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 10-tym sierpnia, a końcem września b. r.

1610

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytację w roku 1887.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	420	
2				Koszów	780	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Branice	722	z domkiem
4			Chrzanowski	Babice	404	
5				Podzagórnie	451	z domkiem
6				Chełmek	250	
7		Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	2.000	
8				Skawce	1.000	
						6.027 zł.
9	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1.600	z domkiem
10			Nowo-Sądecki	Gołkowice	3.350	z domkiem
						4.950 zł.
11	III.	Słotwina-Brzesko-Nowy-Sącz	Brzeski	Pomianowa	1.974	z domkiem
12				Gnojnik	604	
13				Iwkowa	403	z domkiem
14				Góra Just	900	
15				Kurów	339	z domkiem
						4.220 zł.
16	IV.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1.220	
17		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2.105	z domkiem
						3.325 zł.
18	V.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1.280	z domkiem
19				Jasionka)	3.670	z domkiem
20			Kolbuszowski	Sokołów)		z domkiem
						4.950 zł.
21	VI.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1.652	
22				Przemyśl	2.093	
						3.745 zł.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
23	VII.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	2.851	
24				Mosty (mostowe)	730	z domkiem
25				Mosty (drogowe)	600	z domkiem
26			Sokalski	Błotnia	1.000	z domkiem
27				Nowydwór	2.009	z domkiem
						7.190 zł.
28	VIII.	Zimnawoda-Hoszany	Grodecki	Stawczany	1.000	z domkiem
29				Porzecze	830	z domkiem
30		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	506	
31				Spilczyn	600	z domkiem
32			Lwowski	Dawidów	1.700	z domkiem
						4.636 zł.
33	IX.	Zborów-Załośce	Złoczowski	Kudobińce	673	z domkiem
34				Młynowce	561	z domkiem
35				Załośce	671	z domkiem
36		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	2.075	
						3.980 zł.
37	X.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3.384	z domkiem
38		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobela	7.595	z domkiem
						10.974 zł.
39	XI.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	1.751	z domkiem
40				Tyśmienica	2.150	z domkiem
41		Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	880	z domkiem
42				Serafińce	1.125	z domkiem
						5.906 zł.
43	XII.	Monasterzyska-Czortków	Czortkowski	Czortków	905	z domkiem
44				Dzuryn	350	z domkiem
45		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	815	
						2.070 zł.
46	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1.605	
						1.605 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 10. sierpnia b. r, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyi, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV-tym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26. czerwca 1887 r.

Grott.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oserlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.